

Bakczysaraj – Bachczisaraj

Ostatni dzień pobytu na Krymie... Wyruszyliśmy trasą z Sewastopola do Symferopola. Droga zanurzona w zieleni porastającej skalne pobocza.

Co chwila mijaliśmy większe pojazdy, które z trudem mieściły się na twardej jezdni. Wreszcie „pałac w sadzie” – tak po tatarsku nazywa się Bakczysaraj. Położony w wąskiej dolinie Czuruk-su

jako punkt etapowy karawan na szlaku Perykop–Chersonesz, od razu wytypowany na siedzibę władców. Na lewym brzegu rzeki, ok. roku 1500 ulokowano tu stolicę Chanatu Krymskiego. Lata świetności pałacu przypadają między XVI a XVIII wiekiem. W międzyczasie były pożary i wojny. Byli też niedocuczeni rosyjscy i radzieccy architekci „poprawiacze”. Obiekt pełnił i inne funkcje. Specjalnie przygotowany na wizytację carycy Katarzyny II, rękoma księcia Potiomkina – po tej „renowacji” (zwanej przez znawców tematu spustoszeniem) stracił dużo ze swojego uroku, a w czasach wojny krymskiej został zaadaptowany na ogromny lazaret dla rannych żołnierzy rosyjskich... A teraz mamy koniec września 2012 r. Przy niezbędnej pomocy młodego Tataru sprytnie parkujemy nieopodal wejścia. Od otwarcia drzwi pojazdu otacza nas atmosfera orientu. Wonne kwiaty lawendy przy 20 stopniach jesiennego słońca. Można łapać powietrze do woli. Po przejściu mostu na rzeczce i wieży bramnej jesteśmy na dawnym dziedzińcu pałacowym. Były tu kiedyś stajnie, spichlerze i komnaty dla gości, a wszystkiego pilnowała stacjonująca tu chańska gwardia. Teraz dominuje Wielki Meczet Chan-Dżami. Dla Tatarów krymskich to najważniejsza świątynia na całym półwyspie. Masywna bryła kontrastuje z dwoma wysmukłymi minaretami zbudowanymi z kamiennych płytek. Od dwudziestu lat ponownie rozbrzmiewa tu pięć razy dziennie modlitwa muezina (wyraźnie puszczana z magnetofonu). Należy bezwzględnie przestrzegać obowiązujących reguł zachowania. Kobiety mają zakaz wstępu, mężczyźni muszą zakryć ramiona i nogi, a także zdjąć obuwie przed wejściem do świątyni. Za meczetem kamienna furta wiedzie nas na cmentarz chanów. W bujnej zieleni grobowce władców Chanatu Krymskiego. Nagrobki kobiet ozdobione kamiennymi turbanami ze specjalnymi wgłębieniami na deszczówkę, aby napoić ptaki. Napojone będą modlić się o zbawienie dusz tych zmarłych niewiast... Wracamy do żyjących. Boczna furta wchodzi do łaźni Żółtej Piękności (Sary-Gjuzel) z charakterystyczną kopułą, dalej





Brama Poselska, Sala Dywanu i Dziedziniec Fontann. Rozwiązania z architektury arabskiej, perskiej i bizantyjskiej, ale także europejskiej. Czuje się wzorce z pałaców sułtanów tureckich, ale także myśl artystów włoskich. Wyraźnie od kilku lat inwestowano spore fundusze w orientalne sprzęty, meble i wystrój sal muzealnych. W czasie zwiedzania kilkakrotnie mijamy grupy turystów z Anglii, Kanady, Australii, obok angielskiego rozbrzmiewają język hiszpański i włoski.



Nie mogło zabraknąć i polskich akcentów. Na Dziedzińcu Fontann najśłynniejsza jest niewątpliwie Fontanna Łez. Piękny wodotrysk nawiązuje do przekazu Koranu „o źródle, które w raju napoi poległych za wiarę”. Obiekt autorstwa Omera postawiono ku pamięci Diljary Bikacz – ukochanej żony ostatniego chana Krym-Gireja. Według legendy – uroczej Marii Potockiej, porwanej do haremu w XVIII wieku. Władca pragnął, aby pamięć po jego ukochanej żonie przetrwała wieki. Na-



tchnienia w tym miejscu szukało wielu poetów i malarzy. Nasz Adam Mickiewicz opisał fontannę w swoim słynnym sonecie Bakczysaraj...

Jeszcze byłoby co zwiedzać. Planowaliśmy jesienią pojechać ponownie. Niestety, przez te dwa lata tyle się wydarzyło... Aneksja Krymu przez Rosję zablokowała cały międzynarodowy ruch turystyczny na tym terenie.

MAREK WALKIEWICZ
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI
WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ WIL